Cena 10 hal.

Nr. 247. Kraków, Wtorek 18 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Nowe ugrupowanie majątków

„Berliner Tageblatt" zamieszcza interesujący artykuł Artura Nordena, traktujący o nowem ugrupowaniu majątków, jakie wywołuje wojna. Rozpoczyna od niepewności, jaka zaszła na politycznym horyzoncie, przez stanowisko Włoch i wywołane przez to nowe przeszkody w ruchu i obrotach, jakie przez przerwę tego akumulatora w gospodarczych stosunkach wynikły. Nieuważa to p. Norden za niespodziankę, z wszystkiem bowiem — jak powiada — „liczyliśmy się już od chwili wybuchu wojny tj. od sierpnia i mamy dość energii, aby przeciw wszystkiemu, co wyniknąć może, z wszystkimi środkami, jakiemi rozporządzamy i ze świeżą i pełną odwagą wystąpić. Życie nasze niezmieniło się prawie w niczem, pulsuje ono jak dawniej, jesteśmy równie silni, jak przed wojną. Nie odczuwamy wielkich strat, natomiast występuje jako zjawisko, nowe ugrupowanie się majątków. Słowo to padło po raz pierwszy na zgromadzeniu Towarzystwa zrzeszającego zakupna parcel budowlanych, z ust dyrektora tego towarzystwa, w związku ze zjawiskiem, jakie on skonstatował, widząc, że do transakcyj parcelami budowlanemi nad górną Sprewą przystępują zupełnie inni ludzie, nie ci, których zawsze widziało się w tych przedsiębiorstwach". Wojna — powiada dalej p. Norden — podnosi warunki gospodarcze u części ludności i wzbogaca ją nawet, lecz nie należy uważać zwiększania się niektórych majątków, lub powstawanie nowych za równoznaczne z powiększeniem się ogólnego majątku, bo to, co jedni zyskują, drudzy tracą.

Objaw ten jest zupełnie naturalny, główny ciężar wywołany przez wypadki dźwiga na swych barkach państwo, nie może też być inaczej. Zważywszy, że długi państwa z uwzględnieniem pożyczek wojennych i Banku państwa, wynoszą od sierpnia najmniej 15 miliardów i że przeważna część tej gotówki przypadła w udziale przedsiębiorczości rodzimej, zatem musiała wywołać wzbogacenie jej.

Poza wielkiemi dostawami uzbrojenia i wyekwipowania armii i floty, które przypadły znanym wielkim fabrykom broni itp., największe grupowanie się majątków spostrzegamy u innych mniejszych dostawców wojskowych, których jest bardzo wiele. Jedni z nich rozpoczęli interesa z niczem, drudzy pracowali z wielkiemi deficytami, a udziałem kilku miesięcznych ich zabiegów są zdobyte z dostaw krociowe majątki. Wylicza dalej p. Norden całe szeregi osobistości, spółek, firm i towarzystw akcyjnych, jak również z ograniczoną poręką, które przed wybuchem wojny wiodły suchotniczy żywot, dalej pośredników w kupnie i sprzedaży, których znało się w lokalnych transakcyach, a takich naliczyć można masy całe w państwie. Zdobycie dostaw zależnem było od szybkiego zapoznania się z potrzebami wojska, dostosowana się do nich, sprytnego i szybkiego wykorzystania chwili, usuwania technicznych przeszkód, jakie wynikają, zmobilizowania potrzebnych sił roboczych, a w razie potrzeby umiejętnego wykorzystania źródeł zagranicznych, wogóle transakcye poruszające się w ramach uczciwości kupieckiej.

Po za temi grupami ludzi, wysuwa się na widownię grupa spekulantów, która operowała i operuje przez skup środków żywności i innych masowych artykułów zbytu spekulująca na zwyżkę cen. Przeciw tym „nowym kapitalistom" stosowano środki zapobiegawcze lichwie, rekwirowano nagromadzone zapasy i ścigano przestępstwa, aby oczyścić atmosferę z osobników, które bez skropułu tą drogą zdobywały majątki. Po nich następują inni nowi kapitaliści wojenni, a mianowicie spekulanci giełdowi, którzy sprytnie odczuwali jakie przedsiębiorstwa mogą podnieść się znacznie przez dostawy wojenne, aby w odpowiedniej chwili urządzić na giełdzie skup akcyj odnośnych fabryk. Dla tych uśmiechał się los, darząc ich w krótkim czasie wielkimi majątkami. W ostatnich jednak czasach to polowanie na zwyżkę odnośnie do Włoch spędziło sen z oczu wielu spekulantów.

Nie zewsze jednak nowe ugrupowanie się majątków zależne jest w prostej linii od skarbu państwa. Towarzyszą im tesame jak w czasie pokoju zjawiska: Strata jednych staje się udziałem zysków dla drugich. Zwyżka ceny towarów i środków żywności wyciąga z kieszeń konsumenta zyski które powiększają majątki lub tworzą je u kupca i pośrednika. Objawy te spotykamy wszędzie — mówi p. Norden. — Spekulacya zapuściła także głęboko korzenie na targach efektów. Pomimo korzystnego dotąd przebiegu wojny dla nas, wiele papierów wartościowych uległo znacznej zniżce, a obecnie ich posiadacze są właśnie przedstawicielami tego nowego ugrupowania się majątków. Odnieść to także można do spekulacyi rentami, które kapitalizuje się teraz w wyższej stopie procentowej, jak w czasach pokoju, podczas gdy dochody właścicieli domów spadają znacznie z powodu próżnostania mieszkań i zaległości czynszowych. W sferach kamieniczników spostrzegać się daje — jak mówi p. Norden — wielkie uszczuplenie majątków, występujące z powodu powyżej podanych powodów. Także z powodu wojny znacznie ucierpiała własność gruntowa. Z drugiej zaś strony dochodzą nas słuchy o wielkim wzroście popytu za parcelami pod budowę will. Artykuł kończy pan Norden twierdzeniem, że państwo jako główny poszkodowany tylko wówczas może znaleść środki do wyrównania swych długów, gdy zawarcie pokoju także obejmie finansowe zadosyćuczynienie, czego się spodziewamy.

Czytając wywody p. Nordena widzimy, że i u nas tworzą się kasty nowych kapitalistów; jak się stosunki ułożą, kto będzie reprezentował wartość realną i gospodarował w mieście i na powiatach, niedaleki czas okaże, a rozczarowania będą znaczne, bo przez kraj nasz przeszedł walec wojny wszerz i wzdłuż, miażdżąc majątki jednych, aby na ruinach i pogorzeliskach wyrastały nowotwory, które zadziwią nas swą sprawnością, gdy wojna się skończy, a warczenie bębna licytacyjnego rozlegać się zacznie tam, gdzie do niedawna huczały działa.

R. W.

List ze Lwowa.

Otrzymaliśmy do dyspozycyi list ze Lwowa, datowany 11 kwietnia, a rzucający światło na smutne stosunki tam panujące.

List ten przeszedł cenzurę rosyjską, odbywszy drogę okrężną przez Rumunię, a w najciekawszych miejscach padł pastwą opiekuńczej rosyjskiej cenzury. Z listu wypływa, że nastrój stolicy kraju jest bardzo smutny. Najszczęśliwsi są ci, którzy mieszkają zdala od centrum miasta, w willach przy parku Kilińskiego i innych dalszych punktach miasta. Wysnuwać należy z niedopowiedzianych między wierszami miejsc, że gospodarka rosyjska wrze tam w całej pełni, zadając kłam nadziejom zmian zapowiadanych przez manifesty. — Czytamy tam, że ci, którzy wyjechali z miasta nie mają już do czego powracać. Handel zamiera z powodu braku zapasów wszelkiego towaru, poza środkami spożywczymi, których jest poddostatkiem i względnie tanio nabyć je można. Wszelkie artykuły wchodzące w zakres ubrania, są zupełnie wyczerpane, a akcya sprowadzenia ich z Kijowa utyka widać na nieprzezwyciężone trudności. Niebawem ze względu na ciepłe dnie wejdzie we Lwowie w życie „bosa moda", pończoch bowiem i skarpetek „nie dostanie za dukata". Panie lwowskie nauczyły się sumiennego cerowania pończoch i bielizny i naprawek sukień i ubrań, a towarzyszki oficerów rosyjskich, które masowo za wojskiem tam przybyły, pozbawione są artykułów mody „rajerów" do kapeluszy, za któremi czynią beznadziejne poszukiwania po wszystkich sklepach miasta. Gospodarka rosyjska wprowadziła zmianę nazw ulic, autor pisze, „zupełnie inni ludzie — inny świat". Bociany płoszone przez wojsko w okolicy Lwowa z sąsiednich pól przylegających do wielkich stawów gródeckich i janowskich i podmiejskich mokradeł, unoszą się nad miastem, chcąc w niem za przykładem wron, srok i gawronów ścielić swe gniazda. Wieczorami ciemność i pustka zalega ulice miasta, przynosząc smutnej stolicy przygnębiający nastrój. Wogóle list cały tchnie melancholią charakteryzującą nastrój i wyczekiwanie na zmianę smutnych stosunków.

Biedy niema, tam, gdzie gościła ona zawsze w normalnych czasach tj. wśród proletaryatu. Zajęto się nim w miarę środków, powstały dziesiątki tanich lub bezpłatnych kuchen rozdzielających obiady, a jedna z nich urządzona dla rękodzielników na „Strzelnicy", wydaje dziennie 1200 obiadów.

Najciężej dotknął los inteligencyę i sfery urzędnicze, więc gdy się mówi w ogóle o nędzy szukać jej jedynie należy w tych sferach. Ci, którym zdrowie nie odmawia, jęli się najcięższych prac, rąbania drzewa — zamiatania ulic, wogóle wyręczania w tych funkcyach proletaryackich te sfery, które szukają pracy w innych więcej zyskownych dziedzinach. Samopomoc inteligencyi dochodzi do szczytów humanitarności, dzieli się ona przykładnie wszystkiem co posiada z tymi, którzy pracą rąk zaradzić nie mogą panoszącej się nędzy. „Widziałem znane w mieście osobistości przy gaszeniu wapna, którego potrzeby rosną". Z listu wynika, że Lwów odczuwa brak węgla, co jest powodem panujących tam egipskich ciemności, niema też piwa, za którem tęsknią dawni goście Skowrona, Musiałowicza i popularnego w mieście Naftuły.

W sferach kupieckich i przemysłowych, które dotychczas nie mogły się żalić na brak zbytu, wynikła szalona represya, jaka powoduje zupełny brak towaru i beznadziejność sprowadzenia go. Gwałtownie widzi się przemiany interesów, składy towarów modnych, kapeluszy, koronek, zapełniają teraz worki z mąką i innymi środkami spożywczymi, którym nieswojsko wydaje się poza olbrzymimi lustrzanymi szybami, dawnych wspaniałych wystaw sklepowych. Listy ze Lwowa, których niewiele w ostatnich czasach dociera do naszych rąk, świadczą o zupełnem skrępowaniu prasy lwowskiej przez cenzurę, zapobiegającą sumiennie, aby wiadomości nie budziły takich nastrojów, które nieodpowiadają rozpoczętej gospodarce. W listach mniej czytelnie pisanych cenzor niespostrzeże czasem rzuconych myśli, które charakteryzują panujący we Lwowie nastrój. Pocieszamy się tem, że chwila wyzwolenia stolicy jest już bliska, a może bliższa jeszcze, jak się tego spodziewają nasi bracia we Lwowie.

Podhale w czasie wojny.

Szczawnica, dnia 15 maja 1915.

Podhale w czasie wojny zmieniło swój wygląd do niepoznania. Nie widać jak dawniej na ulicy zalanych krasą i pięknem rozbudzonej wiosny tych młodych, zgrabnych, junackich postaci, którzy barami zespoleni szli z pieśnią szumną i huczną, a ich potężny odzew pędził het przez Dunajec, skróś te góry. Nie obaczysz tych gipkich ludzi w bajecznie kolorowych szatach pnących się po zboczach spowitych w szmaragd odświętnionych smreków i w krwawą łunę kiełkujących pędów buka. Na ulicach pustka, w górach nie bieleją kierdele spaśnych owiec, nie gwarzą rozjeńczone dzwonki, nie mącą spokoju głośne, rozległe śpiewy. We wsi na przyzbie kaj niekaj obaczysz jaskrawą chustkę owijającą twarz znękaną, zmarszczkami smutku zbronowaną. Gdzieś tam pod ścianą siwi staruszkowie trzęsą bezradnie głowami, a strumienie bieluchnych włosów spływają gęstą czeredą i oplatają ich bezsilną sędziwość. Gromadka gwarzy, schorowani gazdowie bezzębnemi dziąsłami przeżuwają wspomnienia przeszłości i porównują lata młodości, czas moru i głodu z dniem doby dzisiejszej. W żadnym zakątku nie zabłąka się radość, nie zadrga kaskadą śmiech, ale panuje ociężale łza żałoby, dźwięczy smętne czytanie listu o udręce, o tęsknocie żołnierza. Przychodzi ono co dzień, co godzinę jako wieść bolesna z morza jęków ludzkich, z krainy polskiej przesiąkłej łzami i dymem nędzy, załka cierpieniem bezdomnych, to siepnie zapachem trupim.

Wszędy sępi widok, troska i smutek żałosny. W zygzakach pręg, w porwanych rysach twarzy wije się przyczajone pytanie:

„Co jutro zwiastuje, jaką dolę przyniesie?"...

Plamią chałupy chusty jasnemi łzami uperlone, spłomienieją kaftaniki niewiast, pod których osłoną bije serce rozdarte.

W powietrzu nie drga pogoda, nie drży radość, ale błąka się straszny, nieustępliwy smutek, który wyrywa jęk z umęczonych piersi.

Nie ma śpiewu, jeno łza i cisza zamarła na tle pustki. Lud w dzień sieje, na gwałt pracuje bo to nakazane prawem ojców. Z umęczenia ręce opadają, a nie przestaje, bo nakaz wewnętrzny nie pozwala. Nie przerywa pracy na chwilę, a spieszno mu, byle ją jak najprędzej ukończyć, gdyż jutro znów resztki pójdą, nikt nie zostanie, jeno tęsknota. Rzuca znojnie garście zboża niby ziarna myśli i umiłowania, a z nimi idą do ziemi pytania niepewnego jutra: „Poco siać — co przyszłość przyniesie, kto zbierze, dla kogo?".

Kto przejdzie przez wieś i posłucha opowiadania dzierganego z płaczu, łez narzekania, nędzy krwawej, tych dziejów starych, a znów odrodzonych dziejów biedy przednowkowej to wiele, wiele może się nauczyć i niejedno dowiedzieć.

Brak ludzi na Podhalu. Jak wsie opustoszały można obaczyć w święto, kiedy lud wraca z kościoła. Ciągnie się kraśny bukiet spodnic, rumienią się twarze dzieci i dziewcząt, a gdzieś się zaplącze jeno góral chromy, to znów starzec niedołężny.

Nikogo nie ma, ktoby był dźwignią gospodarstwa, ktoby pazurami wytrwania mógł z tej macoszej ziemi, ze srogiego kamieńca wydrapać ćwierć owsa i parę korcy gruli. Z ubytkiem ludzi poszedł w parze brak koni. Na uboczy Huliny, Polanicy, Briarki wyginają grzbiety schudzone krowiny w udręcznej pracy, nikt się nad niemi nie lituje, a pędzi je każdy na gwałt, gdyż rola nieuprawiona czeka i w poniewierce ugoru, w spiekocie suszy leży. — Gdzieś zabłąkany koń się wlecze a ryje, aby jak najprędzej skończyć, bo czasu nie ma, dzisiaj rolę orze, a jutro pójdzie het. Nie ma sił roboczych, więc jak może jeden drugiemu pomaga nie ma czasu do stracenia, więc i w nocy (w czasie spoczynku) słychać postęk pracujących na wirchach.

Piękne rzeczy czytamy, że obok linii bojowych konie wojskowe uprawiają grunta. Jaka to ulga, to każdy może zrozumieć. U nas oczywista tej pomocy nie ma. Na całą wieś, liczącą 4000 dusz, jest zaledwie kilka par koni i te są rozchwytywane. Za pieniądze nie można ich nająć, istnieje handel wymienny. Przez pracę bez wytchnienia są te szkapiny do niczego. Noc i

---

X. KAZIMIERZ ZIMMERMANN.

Wojna a miłość ojczyzny.

(Przemówienie wygłoszone w kościele św. Anny dnia 3 maja).

3

Bóg to sprawił dając nam takie serce, iż im gorzej nam było, im więcej wmawiano w nas, że Polski niema i być nie może, tem więcej wierzyliśmy w nieśmiertelność jej sprawy, im usilniej starano się zmniejszyć jej zacność, tem głębiej o niej byliśmy przekonani i dowodziliśmy jej dziejami, im więcej oderwać starano się jej synów, tem więcej chcieliśmy doprowadzić do niej wydartych.

Wszystko co dobre, piękne i drogie i pragnienia godne najlepsi z nas w Ojczyznę kładą, poezyę dusz swoich, pracę i mękę życia — w Polsce uwięziliśmy wiarę w samego Boga, z nią złączyliśmy nadzieję w sprawiedliwość odwieczną.

Zato ta miłość nas utrzymała przy życiu.

Gdybyśmy byli przestali miłować Ojczyznę, dawnobyśmy byli zginęli jako Polacy — nie dlatego jedynie, żeśmy lekkomyślni, niezaradni, łatwowierni, wygodni, leniwi, niezgodni — ale zginęliby byli i ci wśród nas, którzy są rzetelni, pracowici, oględni i wytrwali — bo można urodzić się w Polsce, mówić po polsku, pracować i zyski mnożyć i znaczyć wiele na ziemi polskiej i w świecie, a nie być Polakiem, gdy się nie ma miłości Polski.

A tak jest znana w świecie ta nasza miłość Ojczyzny, że ci, którzy grób jej wykopali, w imię jej przemawiają, chcąc nas do walki zachęcić i do ofiar — dla siebie. Nie znają nad tę innej zachęty więcej pociągającej serca Polaków.

I my też wiemy, że można mieć i mają narody piękniejsze, bogatsze, szczęśliwsze ojczyzny, lecz dostojniejszej w majestacie bólu i ofiary, więcej kochanej, więcej czczonej, nad wszystkie święte męczennice więcej męczonej, głębszemi i szerszemi potokami łez i krwi pokoleń długich spływającej, więcej w milionach członków katowanej nie było nigdy i niema. A za te najnowsze cierpienia i rany my jeszcze więcej ją kochamy. To jest najpewniejszy i nieprzemijający ideowy dorobek tej wojny.

Atoli przez wojnę wszyscy się odmieniają — po wojnie będą gorszymi lub lepszymi, zbyt wiele wpływów na nich oddziaływa, by mogli pozostać takimi, jakimi byli — i ci co na wojnę poszli i ci co do walki nie stają.

Nam, pozostającym w domu miłość Ojczyzny dwojakie daje wskazania — jedne na czas wojny — drugie po jej ustaniu.

Z miłości Ojczyzny trzeba się starać nasamprzód o swoje życie i o swoją osobistość. Wielu za dni obecnych wykonywa swój zewnętrzny obowiązek, ale czyni to z próżnią w piersi lub z duszą napełnioną niepokojem, nieustannem drżeniem, bojaźnią i trwogą, ciągłem oczekiwaniem zmian lub nawet zdarzeń strasznych.

Nie każdy ma siły i powołanie na bohatera. Dziedziczność, konstytucya fizyczna, warunki utrzymania, otoczenie, zajęcie ważną odgrywają rolę w życiu każdego. Wielu niema w swej duszy tej sprężystości, równowagi, spokoju, które jedynie uzdalniają ogarnąć wielkość dziejowych zdarzeń, przyjmować wieści o najbliższych wypadkach i wszystkiemu cokolwiek się stanie, stawić czoło.

A jednak wszyscy z miłości Ojczyzny musimy pragnąć zachować pełnię sił i chronić się od psychozy wojennej, bo po wojnie spadnie na nas i pozostanie zakres działania niewątpliwie trudniejszy, niż przed nią.

Kto kocha Ojczyznę ten za zadanie swoje uważać winien, przeciwdziałać wszystkiemi siłami skłonności do pesymizmu.

Nie wolno nam do serca wpuszczać smutku, lecz zbierać wszystko, co nas uprawnia do najlepszych nadziei. Niezwyciężona ufność serca to szlachetny twór, który sam nie wyrasta, lecz wymaga troskliwej opieki. Winna nas przejmować powaga wojny i dola kraju, ale na to, aby nam przedstawiać obowiązki, jakie wobec tego, co jest i co będzie, mamy do wypełnienia.

Nie wolno nam się zagłębiać we wojnę, tak iżby myśl o niej paraliżowała nam siły i odbierała ducha. — Ojczyzna tylko silnych i mężnych może potrzebować synów, aby powstała i żyła. Bronić się więc i zapobiegać należy szerzeniu paniki i głoszeniu wieści kłamliwych, żywieniu się tylko sensacyjnemi nowościami. Nie wolno też odurzać zmysłów narkotykami — to byłby znak słabości, który tylko jeszcze większą słabość powoduje — za to wszystkiem tem, co Bóg udziela w religii, a duch ludzki w sztuce i nauce dał najprzedniejszego i najsilniejszego, winniśmy używać do ulgi i wzmocnienia. Nie tracić siły, lecz nabierać sił trzeba, bo nikt nie wie, jak długo wojna potrwa i jakie po niej nastaną stosunki.

To, co się działo i dzieje na polu niesienia pomocy, nie tylko winno dalej być prowadzone, ale w miarę potrzeby rozszerzane.

Nasamprzód zależy na tem, aby lud przeżył wojnę, nie zginął z głodu, z niedostatku wszelakiego lub chorób. Zależy dalej na tem, aby ludność, która uchodzi z kraju, nie zmarniała. Wszystkim zaś, nie tylko rannym i chorym, wracającym z pola bitwy, potrzeba strawy duchownej. Prasa ludowa i stowarzyszenia dają zaledwie słabe znaki życia — a jak się odbije ta przerwa i ten zastój w warstwach, które pod względem kultury nie mogą współzawodniczyć z zagranicą?

Kto sam służyć nie może słowem ni ręką, niech drugiemu daje do ręki w miarę swej możności potrzebne środki.

Cały zaś naród od dziecka do starca, winien okazywać miłość Ojczyzny przez to, że będzie stanowił jedność uczuć i ducha. Cały naród może wspólnie walczyć i wspólnie zwyciężać, może wspólnie radzić w Najwyższej Radzie świata i wspólnie budować gmach jego dziejów przez modlitwę. Modlitwa bowiem jest bronią, jest patryotycznym czynem armia modlących się mężów, niewiast i dzieci, to armia walczących za Polskę — bo wszakże nie na polach walki jedynie rozstrzygać się będą losy Polski. Pamiętajmy, że modlitwa nasza jest za Polskę — a więc za sprawę słuszną i sprawiedliwą: nie modlimy się o bezwzględne zwycięstwo, lecz aby Bóg dał zwycięstwo dobrej i świętej sprawie. Cel naszej modlitwy musi być Bogu miły, nie dla tego, iżby inne narody nie miały być dziećmi bożymi, lecz dlatego, że my się modlimy, aby przez tę wojnę ludy nie pozostawały w niewoli, aby miały tę wolność do życia, jaką je Pan Bóg obdarzył. Wrogie nam narody raz twierdziły, że kochają pokój i tylko napadnięte chwycić musiały za oręż — a drugi raz wykazywały, iż nie mogły pozwolić na to, aby inne państwa same się powiększały, że istota ich jako mocarstwa wymagała rozszerzenia się w świecie — nam nie o powiększenie się chodzi — lecz o życie. Wrogie nam narody sądziły, że wojnę będą prowadzić w obcym kraju — my drugim wydzierać ich własności nie mamy zamiaru, tylko odzyskać to, co było i jest z natury rzeczy naszą własnością. Więc nasza sprawa jest świętszą od wszelkiej innej, o jaką się dzisiaj rozchodzi.

Nastąpiło skutkiem wojny zwarcie się członków w narodowem ciele. Ale to obudzenie idei patryotycznej, poczucie wspólności narodowej, powaga moralna, skłonność do ofiar i zanik wewnętrznych walk partyjnych nie powinny być zjawiskami przemijającemi, lecz pozostać jako trwała spuścizna tej wojny. Nie znaczy to, aby nie miało być różnic zapatrywań i dążności w społeczeństwie w rozlicznych dziedzinach jego życia. Gdyby nie było różnic i ścierania się w życiu publicznem, toby niebawem niezdrowy objawił się zastój i zgnilizna. W tych rozmiarach co dzisiaj, pokój podczas wojny zawarty nie może ponad nią trwać. Ale w rodzaju, w jakim walki polityczne dawniej nierzadko prowadzono, niejedno powtórzyć się nie powinno.

Pierwszy cel: dobro Ojczyzny — nie stronnictwa. Nie rozwój partyi, lecz dobro, zdrowie i siła całości celem winno być każdego. To powtarzać sobie winniśmy podczas tej wojny. Nie najważniejszą rzeczą jest, by Polska przyszła na świat, lecz, żeby żyła. A żyć nie będzie, jeśli się znajdą tacy, którzyby zmartwychwstałą przez prywatę i niezrozumienie rzeczywistości własnemi rękami dławić mieli. Bo Polska, jaka będzie, krainą marzycieli i warchołów być nie może, lecz państwem porządku i surowej egzekucyi prawa, rzetelnej pracy i trzeźwej polityki.

Rzeczywistość, jaka się, co daj Boże, zjawi, nigdy nie będzie taka piękna, jak był nasz ból wiekowy, nasze męczeństwo, nasze tęsknoty i marzenia, ale wszakże nam nie potrzeba marzeń, lecz bytu samego.

Mogą mocarstwa utworzyć dla swoich interesów Polskę, ale jedynie my ją możemy zachować i my rozwinąć własną swoją wartością i swoją pracą, postępem i dorobkiem we wszystkich dziedzinach życia — tak, jak jedynie my dotychczasowymi błędami będziemy ją mogli osłabić i utracić.

Gdyby zaś Polska jeszcze teraz powstać nie miała, miłość ku niej nie tylko nie może ustać, ale po tym nowym ciosie i zawodzie zwiększyć się będzie musiała — bo trudniej będzie żyć i więcej trzeba będzie bronić i działać. Na nasze też pokolenie i na pokolenie nam najbliższe, przypada odbudowa Polski, a jeśli trudno było zburzyć tyle siół i miast, to nieskończenie trudniej będzie je podźwignąć z gruzów. Mogą też nastąpić nowe podziały, jakie zapowiadają, ale nikt nie powinien naruszyć naszej miłości całej, jednej, wiecznej Ojczyzny.

Bo tak długo ona żywa, póki żywa miłość każdego z nas ku niej — póki w nią wierzymy, że jest, póki ufamy, że być musi, póki kochamy ją dlatego, że była, jest i będzie Polską.

Daj to, Boże, jak najwcześniej! Amen.

dzień, noc i dzień bez przerwy w zaprzęgu, a inaczej nie można.

Rolnicy przyjęli z radością rozporządzenie zabraniające wywozu środków żywności i koni.

Krowy do pracy w górach, na gruncie kamienistym się nie nadają, już po kilku dniach przy nędznem odżywianiu wyglądają jak szkielety. Trzeba pazurami drapać, zębcami gryść wypada twardą dolę człowieczą.

Co przedtem cała rodzina obrabiała, to dzisiaj muszą czynić nieliczni. Ubytek dopełniają nieprzerwanym wysiłkiem. Wszyscy w polu zapracowani, od najmłodszych do najstarszych ludzi. Od rana do zmierzchu pochylone grzbiety ludzi uprawiają ten zagon niewdzięczny, który im życie daje.

J. W.

Ważna sprawa.

W dniu 13 maja br. odbyło się zgromadzenie właścicieli realności Wielkiego Krakowa zwołane przez Centralny Związek Towarzystw właść. raln. o czem na osobnem miejscu zdajemy sprawę. Tutaj chcielibyśmy obszerniej przedstawić aktualne wnioski, przedstawione przez dyrektora Strzyżowskiego a przyjęte przez zgromadzenie.

Wedle istniejących norm wymiaru podatku domowo-czynszowego na okres 1915/16 miał być uskutecznionym do końca roku 1914 na podstawie fasyi w drugiej połowie 1914 r. przedkładać się mających. Wypadki wojenne uniemożliwiły i uniemożliwiają dotąd wykonanie tego tak ze strony właścicieli realności z powodu ich wyjazdów i z powodu ewakuacyi wielu mieszkańców jak i ze strony władz skarbowych. Gdyby zresztą miały być te wymiary obecnie uskutecznione, potrwałoby to do końca roku. Dopóki zaś wymiary nie są uskutecznione, niemożliwem jest przeprowadzenie opustu z tytułu próżnostania pomieszkań za rok bieżący i to w czasie, kiedy tyle mieszkań jest opróżnionych.

W tym wypadku właściciel musi się ociągnąć z zapłatą podatku dopiero sprostowanego niemogąc zapłacić całej kwoty stojącej na przypisie, a niezawiniona zwłoka tego sprostowania powoduje szereg czynności egzekucyjnych, połączonych z niesłusznymi kosztami dla egzekwowanego. Trzeba i to wziąć pod uwagę, że tegoroczne wymiary będące w związku z amnestyą, wymagają tak ze strony władzy wymierzającej jak i fatentów spokojnych, normalnych warunków i odpowiedniego czasu. Te wszystkie warunki niestety nie zachodzą i wprost uniemożliwiłoby to zastosowanie i wyzyskanie przepisów ustawowych o amnestyi.

Oprócz momentów formalnej natury trzeba się liczyć i z faktycznym stanem położenia właścicieli realności miejskich. Rozwój przedwojenny wpłynął niezawodnie na podniesienie wartości czynszowych w 1913 i pierwszej połowie 1914 r. w stosunku do ubiegłego okresu podatkowego 1911/12, ale czynsze te obniżyły się w drugiej połowie 1914 r. obniżają się w ciągu dalszych w 1915 . a i po ukończeniu wojny niema nadziei na poprawę stsunków, przeciwnie sytuacya właścicieli realności w Krakowie tylko się pogorszy.

Jak wiadomo, mieszkańcy Krakowa, to przeważnie urzędnicy i ludzie żyjący z pracy umysłowej, o dochodach nie ulegających fluktuacyi zwłaszcza w kierunku zwyżkowym. Wyjazdy z powodu wojny poza Kraków, szalona drożyzna artykułów spożywczych, konieczność zaprowiantowania z nakazu władz, ekwipowanie członków rodziny idących do boju, ustanie we wielu wypadkach źródeł zarobkowania, jak u wielu prywatnych urzędników, adwokatów etc. etc. — wogóle stan wojenny przyprowadził do ruiny prawie cały ogół obywateli krakowskich. Następstwem tego będzie konieczność ścieśnienia swoich wydatków, co w pierwszym rzędzie spowoduje oszczędność przez zmniejszenie zajmowanych mieszkań. Również bezpowrotny wyjazd wielu obcych z Krakowa powiększy ogromnie na długi okres podaż mieszkań, powodując zniżkę przychodów czynszowych. Zaległe raty bankowe i podatki, których wymiar oparty na dochodach minionych, nie będzie wcale proporcyonalnym do bieżących przychodów — nie tylko te dochody wyczerpie, ale zagraża ruiną właścicielom Wielkiego Krakowa, co chyba nie leży w intencyach i w interesie władzy państwowej. Sytuacya właścicieli realności Wielkiego Krakowa przedstawiona została bardzo wyczerpująco w memoryale, jakie Prezydyum Tow. katol. właścicieli realności wniosło dnia 3 kwietnia br. do c. k. Ministerstwa skarbu, Ministerstwa dla Galicyi, do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu, do c. k. Namiestnictwa, c. k. Administracyi podatków w Krakowie, do Prezydenta Ekscell. Dra Leo i posłów m. Krakowa z szeregiem żądań w interesie zagrożonej w swoim bycie własności miejskich realności w Krakowie.

W uwzględnieniu zatem formalnych momentów i sytuacyi, w jakiej znajdują się właściciele realności, zanim postulatom wspomnianego memoryału stanie się zadość — wskazanem jest przynajmniej j a k n a j r y c h l e j s z e wydanie przez ck. Ministerstwo skarbu czy to we własnym zakresie, czy też przy zastosowaniu § 14 ust. zasadn. z 21 grudnia 1867 r. następujących zarządzeń:

I. Wymiar podatku domowo-czynszowego i domowo-dochodowego w Wielkim Krakowie na okres podatkowy 1915/16 należy ustalić wedle istniejącego wymiaru na lata 1913/14 (co uchyla potrzebę przekładania nowych fasyi, a o ile zostały przedłożone, zwróci się je kontrybuentom jako bezprzedmiotowe).

II. Ze względu na straty poniesione przez właścicieli realności (liczne ewakuacye, straty w czynszowych dochodach etc.) należy przy wymiarze podatku czynszowego na lata 1915/16 zastosować w c a ł e j p e ł n i przewidziane w ustawie z 10 sierpna 1905 r. L. 133 Dz. pr. p. dla Krakowa potrącenia 30% na koszta utrzymania, przy zniżeniu stopy podatkowej na 15%.

III. Ze względu na przesunięty termin do przedkładania fasyi czynszowych do następnego okresu podatkowego 1916/17 przesuwa się również termin amnestyi co do podatku czynszowego do tegoż czasu.

Deputacya wybrana na zgromadzeniu na wstępie powołanem była w dniu 15 bm. u Prezydenta miasta Ekscell. Dra Leo, powołanego w pierwszym rzędzie do obrony interesów obywateli Wielkiego Krakowa, przedstawiając mu położenie właścicieli realności i uchwalone petita zgromadzenia.

Uznając ważność sprawy przyrzekł Ekscell. Dr Leo, że zajmie się jak najgoręcej, aby uzasadnionym żądaniom rząd zadość uczynił. Nie należy wątpić, że przy poparciu Prezesa Koła Polskiego tak czynnego jak Ekscell. Biliński, minimalne żądania właścicieli realności Wielkiego Krakowa doczekają się rychłego załatwienia.

Józef Strzyżowski.

Zyski wojenne.

Z korespondencyi z Paryża do jednego z pism duńskich, wyjmujemy zajmujące szczegóły, odnoszące się do wniesionego podobno w sejmie rzeszy nowego opodatkowania zysków wojennych, które korespondent pragnąłby zastosować we własnej ojczyźnie. Oto co pisze ów korespondent:

„Wojna nie ma jednakich skutków dla wszystkich. Jedni na niej tracą wszystko: inni pewną część, inni nie tracą nic, a są tacy, którzy na niej robią majątki i to majątki kolosalne w krótkim czasie.

Przedsiębiorstwa prawidłowe poważnie prowadzone przez zawodowych kupców i przemysłowców uległy gwałtownej ruinie. Przeciwnie, zyskowne kombinacye powstały wszędzie jak grzyby po deszczu.

Niektóre domy handlowe, które zaledwie wegetowały, produkując przedmioty potrzebne do zwykłego życia, zyskują miliony fabrykując materyał wojenny, przedmioty potrzebne do umundurowania i uzbrojenia, amunicyę, sukno, konserwy i t. d. Równocześnie mnóstwo osób, które nigdy nie wytwarzały ani nie sprzedawały żadnego artykułu spożywczego rzuciło się do interesów. Są to osoby różnej płci wszystkich kategoryi społecznych, mające stosunki w pewnych „kołach“, a jakakolwiek byłaby natura tych stosunków, daje ona im możność otrzymania jakiejś koncesyi, jakiegoś zamówienia, zawarcia jakiegoś kontraktu, wyciągnięcia stąd pewnych korzyści.

Rozumie się samo przez się, że umowy o dostawę będą zbadane po wojnie, jak to miało miejsce po r. 1870. Różne stronnictwa zażądały już co do tego wyjaśnień i opublikowania w dzienniku urzędowym nazwisk przedmiotów dostawy i sumy wynagrodzenia i każde zaopatruje się w dokumenty, aby skontrolować w swoim czasie rachunki administracyjne. Jeżeli zwyciężymy, zapłacimy za zwycięstwo, jak należy, szeroko, ale nie myślimy wcale płacić za nie bez rachunku.

Nikt nie ma prawa być rozrzutnym z grosza publicznego, ponieważ grosz ten pochodzi z ofiar opodatkowanych, a nigdy opodatkowani nie byli mniej w możności ponosić niepotrzebnych ofiar. Nikt nie ma prawa grać roli wielkiego pana na koszt narodu a tem mniej teraz, gdy naród cierpi. W wytwornem towarzystwie ktoś może sądzić, że ubliżyłby sobie, gdyby się nie dał okradać przez swego rządcę i mówi sobie: „Nieponiu, daj się powiesić, gdyż inaczej ja za krocie nie będę się wdawał w badanie moich ksiąg rachunkowych“. Ale demokracyi nie wolno rzucić miliona ze szlachetnym giestem jakiemuś opryszkowi, ówdzie znowu dziesiątek milionów jakiemuś kupcowi; a choćby nawet kilka tysięcy jakiemuś sprytnemu wydrwigroszowi, albowiem te zmarnowane miliony przywodzą na pamięć rodziny popadłe w nędzę, pozbawione pomocy, zrujnowane wsie, zamknięte fabryki z braku maszyn, okrojone zaiłki udzielano dotkniętym kalectwem żołnierzom, pozostałym po nich wdowom i sierotom.

Wszelkiemu niedozwolonemu zyskowi odpowiada niesłusznie cierpienie, usprawiedliwia niedozwolony zysk.

Francya jest bogata, to prawda, ale pp. Morgan i Carnegie są również bogaci, a nie daliby sobie ukraść ani dolara. Jeżeli Francya jest bogata, niechaj używa swego bogactwa do swej obrony, do rozwoju swych zasobów ekonomicznych i wojennych, do ochrony użytecznych i uczciwych obywateli. Miliardy na kopanie kanałów i zakładanie portów, dziesiątki milionów na wymiar sprawiedliwości i dobrą policyę, ale ani franka dla pasorzytów lub oszukańczych kupców.

A przedewszystkiem żadnych skandalicznych fortun, zrealizowanych wśród ogólnej nędzy przy sposobności katastrofy narodowej.

Namiętność bogacenia się jest przyrodzoną człowiekowi, ale są wyjątkowe wypadki, a do takich należy wojna.

Można usprawiedliwić rozmaite środki bogacenia się . ale trudno pojąć aby ktoś pysznił i cieszył się gromadzeniem stosów złota, gdy dzielni ludzie, dziesiątkami tysięcy padają na polach bitew, gdy biedacy nie mogąc znaleść pracy, pozbawieni są chleba i dachu nad głową. To złoto miałoby zapach trupi.

Dostawcy wojskowi, którzyby realizowali nadmierne zyski, w czasie gdy wszyscy są ich pozbawieni, musieliby wcześniej lub później doznać wyrzutów sumienia, a nawet popaść w melancholię. Należy ulżyć ich sumieniu, wypróżniając nieco ich sakiewki.

Przed wymyślaniem nowych podatków, mających stanowić gwarancyę, kolosalnych pożyczek wojennych, przed obciążeniem kontrybuentów, należy odbić ile tylko można na tych, którzy wyciągnęli zyski z wojny, należy nakładać olbrzymie kary pieniężne na tych, którzy się stali winnymi malwersacyi, nałożyć specyalny podatek na pośredników nie będącymi zawodowymi kupcami, którzy zajmowali się handlem w tym okresie, a przedewszystkiem ograniczyć do właściwej miary zyski dostawców.

Sprawozdawca nie położył należytego określenia, że wynagrodzenie dostawców wojennych winno następować po wojnie i zależeć od jej więcej lub mniej szczęśliwego wyniku, która to okoliczność, wśród kwiecistości stylu stanowi jedyną nowość projektu, a zarazem jego słabą stronę, gdyż kontrakt dostawy w szczególności w czasie wojny winien się opierać na jasnej stanowczej umowie i bezzwłocznem wynagrodzeniu, inaczej bowiem żaden dostawca nie mogąc nawet w przybliżeniu obliczyć naprzód ryzyka i przypuszczalnego zysku, zniszczony z drugiej strony nie liczy się zbytnio z cenami jednostkowemi, zniżyć się mających przez niego materyałów surowych, nie podjąłby się dostawy. Potrzeby wojenne zaś, jak tego mamy codzienne przykłady, czekać nie mogą.

Bez względu jednakże, czy projekt ukrócenia zbytnich zysków wojennych, da się w praktóce zastosować, czy też nie, czy tenże wpłynął rzeczywiście do parlamentu niemieckiego, czy też jest to pomysł korespondenta przeciwnego obozu, w każdym razie zasługuje na uwagę swą szlachetną tendencyą.

Dr Z. M.

Z nastrojów chwili.

Jeńcy.

Zawitali do nas szarzy goście z nad Wołgi, Oki, Donu, Jenisjeja
Wisły, Pilicy...

Zbiedzeni, obszarpani brudni — to członkowie rozbitych armii rosyjskich. Z dworca, gdzie wobec olbrzymiego ich zjazdu nie da się ich pomieścić, idą setkami do miasta i w koszarach 56 pp. przy ul. Rajskiej, dla poddaniu ich tam „operacyi zeuropeizowania“. Przedewszystkem idą pod kran i myją się, myją — jak twierdził jeden z nich pierwszy raz po miesiący. Żal im tylko bujnego zarostu, nadającego w ich oczach powag,i niestety, „brody ich długie, kręcone wąsiska“ obok ozdoby stały się wylęganiem różnego robactwa. I padają pod nożycami nieprzejrzyste czupryny i włosy, a ukazują się znużone fizyonomie przeważnie... głupie i dobroduszne. Wraz z brodą opada z nich zewnętrza dzikość, i pokazują się Iwany, Nikoły, których od cichej pracy rozkaz carski oderwał, a jego mundur w zwierzę zamienił.

Chwalą sobie mydło tutejsze, „co to i bez dziekciu czyści...“, ale są nienasyceni, porcye naszych żołnierzy są dla nich za małe, jedzą smakując długo, ale najeść się nie mogą — przyzwyczajeni do napychania żołądka kaszą i chlebem, po których przeciętny europejczyk umarłby.

Niebrak wśród nich i wesołych, w rozmowie, jeden o odezwach carskich mówił, że „car obiecuje — a pies wyje — to wszystko jedno“. Mimo przeżyć na wojnie nie zżyli się z sobą, onegdaj np. „Kubaniec“ skradł „Sybircowi“ buty za — „diewiat rublej“ i płaczący poszkodowany ledwie je przy interwencyi naszych żandarmów odebrał.

Drugie piętro koszar im. cesarza Franciszka Józefa sprawia wrażenie koszar rosyjskich, wszystkie okna pełne „furażek“, a posiadacze ich spoglądają ciekawie na ulice i wyrażają uwagi o... Krakowiankach — „Ot! Krasawica, tolko gordaja...“ (dumna).

Obok teatru ludowego w małym domku zamieszczono jeńców Polaków, ci są najbiedniejsi. Siedzą smutni, niechętnie odpowiadając nagabującym. Jakaś kobieta ujrzawszy ich czapy baranie i szynele zawołała: — „O! Kozacy!...“ — w tem jeden z nich odpowiedział — „choć w papachach nie Kozacy!...“ tableau...

Nasi biedni chłopi z za kordonu, niepewni o los swych rodzin i domów, nawet nie umieją się cieszyć, że choć sami życie z pogromu uratowali.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek św. Wenantego. — Jutro we środę św. Celestyna.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 53, zachód przypada o godz. 7 min. 20 długość dnia godzin 15 minut 27.

Pogoda. Dnia 17 maja termometr doszedł od + 7·1 lo + 24·1 C. — barometr opadał — Dnia 18-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 73·66 mm. — termometru + 15·4 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 18 maja

Z miasta. Dzień targowy nasuwa nam tak niedawne czasy, gdy tylko kilka kobiet wiejskich otoczonych tłumami ludzi broniło się przed atakiem, skierowanym na blaszanki z mlekiem. Było to następstwem utrudnień, połączonych z wyprawą do miasta, na którą słownictwo oblężeniowe wynalazło nowe, a nieznane nam dawniej określenie: „Z poza drutów“. Druty były i są jeszcze do pewnego stopnia jedną z głównych przyczyn niedopisywania aprowizacyi, powodem drożyzny niektórych środków spożywczych, jak jaj, masła, jarzyn, co wykorzystywali skrzętni pośrednicy i zdobywszy legitymacyę powrotną „poza druty“, wyławiali po tańszej cenie produkta wiejskie, aby je cichaczem i bez protestu naszych pań, chcących zdobyć produkt za każdą cenę, sprzedawać gdy mogli po cenach daleko wyższych, jak określa je t. zw. taryfa maksymalna. Przeżywaliśmy czasy, w których panowie piekarze, masarze, rzeźnicy i kupcy artykułów spożywczych, stawali przed nami w roli dobrodziei, którzy grzeczność i wielką łaskę nam robią, drąc nas ze skóry. Za ich przykładem szły kumoszki z Bieńczyc, Bronowic i Toń, dumne, że nastały takie czasy, że nie one, lecz konsumenci sławnej „spółki“ muszą się ubiegać, aby dzieci otrzymały ten biały płyn wojenny, przypominający dawne pokojowe mleko. Tłumy oblegające handle kolonialne i wywieszone napisy „wszystkie zapasy wysprzedane“, czyniły przedsmak oblężenia. Każdy kłaniał się nizko, chcąc zdobyć skrzynkę lub głowę cukru, lub sól, gdy zagony nieprzyjacielskie dosięgły do Bochni i Wieliczki. Inni żebrali, by sprzedano im naftę, lub choć flaszeczkę benzyny i inne artykuły, o których wyczerpaniu dochodziły pantoflowe wieści. Jak to z praktyki wiemy, wielu naszych kupców nie grzeszyło zbytnią uprzejmością, nawet w normalnych czasach a nieuprzejmość rosła zwykle w miarę wzrostu majątku, co wykorzystywali zawsze ich grzeczniejsi i powolniejsi wobec klienteli konkurenci, co poza innemi okolicznościami wielce przyczynia się do tego, że polski handel nie może się u nas należycie rozwinąć i przyswoić te sfery, które od niego stronią.

Przy całem zrozumieniu ważności popierania swojego handlu i przemysłu, wiele zabiegów, jakie ku temu zdążają odbija się o te zasadnicze wady, z których dla samoobrony gwałtownie leczyć się należy.

Brak przedsiębiorczości, ciasnota i zaskorupienie się w czterech ścianach swego sklepu, są powodem opanowania, tworzących się nowych rynków zbytu w przyłączonych miastach Królestwa. Dla dobrej opinii, jako podstawy na przyszłość, zawitać powinni do przyłączonych miast uczciwi polscy kupcy i wystrzegając się wyzysku, kłaść tam powinni fundamenta dla odradzającego się polskiego stanu średniego.

Sądzimy, że niebawem z powrotem władz do naszego miasta wiele spraw znajdzie korzystne załatwienie, wiele wejdzie inicyatywy przez uproszczenie administracyi i wydawanie koncesyj powołanym i uzdolnionym do prowadzenia interesów jednostkom, aby zamarły nasz handel mógł zaczerpnąć nowych soków, róść i rozwijać się zdrowo w nakreślonych już szerszych granicach zbytu, na chlubę polskiego handlu i administracyi, będących przynętą i podnietą dla ludności pozbawionej wolności ruchu.

Wykłady wojenne. Wśród wykładów wojennych znalazł umieszczenie cały szereg wykładów z hygieny i medycyny, tak ważnych dla stosunków zdrowotnych, wojną zagrożonych. Wrogiem bardzo niebezpiecznym w wojnie są także — bakte-

---

STEFAN JENTYS.

Pomysł literacki w świetle prawdy historycznej.

5

Polska u schyłku XVI w., a u progu XVII w. nie „stała“ nierządem, ale dla wkradającego się i panoszącego nierządu zaczęła się staczać w przepaść. W „Myślach o trzecim Maja“, ta Polska, w której się już „szczycono“ wewnętrznym nierządem, wygląda wspaniale i wzniośle. Jej ustrój państwowy jest zdolny do życia. Na ogromnych obszarach panuje spójnia wewnętrzna. Cześć dla prawa tkwi głęboko w umyśle mieszkańców. Własność jest szanowana. Sądy są wzorowe i sprawiedliwe. Bezpieczeństwo publiczne nadzwyczajne. Krzywda nikomu się nie dzieje. Anarchia więc na Sejmie, a w kraju wprost — idylla!

Doprawdy nie można wątpić, że są utwory literackie, których krytyka jest napisana w dalekiej przeszłości. Naród był przepiękny. Polska była błędem wzniosłości. Wszystkim dobrze się działo. Złego nikt nie widział, — dopiero my, potomni, upokorzeni spadkobiercy dawnej świetności, widzimy, że coś się psuło „w państwie duńskiem“. Czy rzeczywiście tak było? Zajrzyjmy do współczesnych pisarzy i zobaczmy, co o swych czasach sądzili. Pomińmy panegiryki, wsławiające małych ludzi, albo wierutnych łotrów i pospolite albo zbrodnicze czyny, a wierzmy tym, którzy patrzyli trzeźwem okiem i z bolesną troską myśleli o przyszłości narodu.

Ale nasamprzód małe sprostowanie. Autor pomysłu stawia nam przed oczami w ponętnych obrazach — naród, a ma na myśli wyłącznie szlachtę. To niedobrze. Starsi dziejopisarze poza królem, magnatami i szlachtą nic w Polsce często nie widzieli, — nowsi wiedzą, że szlachta to nie naród, że oprócz szlachty byli Polacy: chłopi i mieszczanie. Jeżeli więc mówi się, czy pisze o szczęściu, o „pięknie“ narodu, trzeba objąć losy wszystkich warstw społecznych.

Bezpieczeństwo publiczne miało być w Polsce non plus ultra. Jeżeli byłaby to prawda, to czemuż Zamoyski pisał w instrukcyi na Sejm warszawski, na to samo Sejmowe zebranie, na którem przed szlachtą Zygmunta „sądził“:

„Gwałty, najazdy, mordy i insze rozpusty wszystkie, za któremi nie jedno domy, ale i miejsca sądowe nie są bezpieczne, rozumiemy, że najsnadniej pohamowane będą, gdy król J.M. sądy sejmowe nieprzewłocznie odprawować będzie raczył. Swawola żołnierska bardzo się rozbieżała, znać to na krajach naszych Ruskich, a mianowicie w tych czasach Bracia naszej ziemie Bełskiej angarii, szkód i łupiestwa, co nie miara ucierpieli od tych, którzy nie wiemy, z jakiej miary, za czyją wolą i sprawą do Moskwy zbierani byli“.

A oto, co o praktykach szlacheckich pisze w Publikach — Wereszczyński: „Wobec zbytku szlachcicowi nie wystarczał, tak jak dawniej, uczciwy handel zbożem do Gdańska i wołami do Brzega; łakomstwo wiodło go na bezdroża, klejnot herbowy plamił się nie rzadko czynem niecnotliwym, młódź szlachecka uczyła się na wzór Raubritterów niemieckich wytrząsać półkoszki w borze Ślesińskim“. Lichwa i oszustwo kwitły. Krzywoprzysięstwo na schyłku XVI. w. było jednem z najzwyklejszych środków obrony przed sądem. Zbrodniarze jawni, naszedłszy dom obcy i poraniwszy właściciela, przysięgą ratowali się od kary. Zaś o szerzącem się jak zaraza przekupstwie, czyż nieprawdę przekazał nam Jabłonowski, pisząc: „Mówię bez żartu, ledwo nie cała trzyma Polska, żeby podskarbich weksować (nagabywać)... powiadają, że Leszczyński z podskarbstwa, przechodząc na podkanclerstwo koronne i starając się o kwit, ledwo nie całą izbę poselską ujął, to pieniędzmi, to prezentami, że już securus do czytania kwitu przystąpił; kiedy cała izba resonuit zgoda, a jeden poseł zawołał: Niemasz zgody i skrył się, Leszczyński zawołał, z impacyencyą: A który to tam taki syn, com mu nie dał? A ów nie pokazał się, bo był wziął i był w regesterze?“ To nie wyjątek, takich co zapominali, że „Pessima est merces malorum operum“, było w Polsce mnóstwo.

Rozwielmożniająca się przedajność stała niezawodnie w związku ze zgubnym wpływem wzrastającego na sile żydowskiego elementu. Nieznany autor broszury z XVII wicku p. t.:

Od dawna „Polonia est paradisus judeorum“. Naród żydowski mieszka w Polsce jak w raju, a u niejednego pana, szlachetniejszego lub niższego stanu zażywa wielkich łask. A na całą litanię pytań: Kto jest najwięcej poszukiwanym doradcą; kto najsławniejszym i najbogatszym kupcem; kto najwierniejszym sługą; kto ma do pana dostęp najłatwiejszy; kto na dworze cieszy się największem zaufaniem; kto pierwszy domaga się sprawiedliwości, a wygrywa najsłuszniejszą sprawę;

kto uzyskuje najrychlej prawa i przywileje;

ma ów relator tylko jedną odpowiedź: nie-aryjczyk. Czemże zaś sobie wytłumaczyć, że ten naród zdobył sobie wstęp do tego raju? Odpowiedź krótka i łatwa: Ma złoty klucz. Chyba i trafna ta odpowiedź, skoro historya podaje, że gdy na Sejmach w r. 1532 odzywały się głosy za ograniczeniem praw żydowskich, żydzi przekupili nawet królowę Bonę i kilku senatorów i wniosek upadł. Żali się dalej broszura na to, że uchwał sejmowych, które zakazały wydzierżawiania żydom: miasteczek, wsi, ceł, młynów i gospód, w praktyce nikt nie respektuje. Żyd daje większą kwotę dzierżawną niż chrześcijanin, a gdy ma władzę nad poddanymi, kieruje wszystkiem tak jak chce...

Współzawodnictwo nierzetelnego handlu na rozwoju miast źle się odbija. Ale nietylko to rujnuje stan mieszczański i prowadzi go do upadku. Mieszczanie dla szlachty, to plebeje, którymi gardzi. Mienie ich nie znajduje się pod dobrą i sprawiedliwą opieką. Nadużycia musiały być wielkie, skoro prymas Karnkowski wstawiając się za pokrzywdzonymi kupcami poznańskimi i gdańskimi, tak pisze w liście do Zamoyskiego: „Wszędzie, każdego czasu, gdzie zjazdy są, nie mogą się ludzie utulić de gravaminibus około ceł, wszędzie pełno łupiestw, zdzierstw niesłychanych, rozbojem raczej nazwać aniżeli poborem. Dla Boga proszę i upominam racz Waszmość interponere auctoritatem suam do króla Jegomości, aby tak jawnego zdzierstwa i łupiestwa dopuszczać nie raczył“. Toż samo zarzuca panom Starowolski: że podróże z gromadnymi orszakami czyniąc, nie płacą w gospodach, a ich gwardye niekarne, przez wsi lub miasteczka, jadąc, co jeno po drodze potkają, porwą: gęś, kurę, barana, ser, masło, kiełbasy, chusty i wszelkie naczynia domowe, chłopom do komory wpadłszy“.

Takie było poszanowanie cudzego mienia. A bezpieczeństwo życia? Andrzej Wolan, w rozprawie „O wolności“, tak je przedstawia: Mnożą się zbrodnie, a liczba mężobójców wzrasta do tego stopnia, „że na niektórym sejmie o tem mawiano, aby z nich wojsko było popisowe. Gdy złodziejom żadnemi pieniądzmi, ani żadnem więzieniem nie wolno odkupić żywota, mężobójce bywają wolni od wszelkiego karania, gdy trochę pieniędzy zapłacą“. Szlachcic, jeżeli ma dobrą wolę płaci grzywnę lub odsiaduje wieżę. Ale gdy po temu niema ochoty, wędruje na Niż, gdzie żyje bezkarnie, jak ptak wolny. W kraju zaś, choć ciąży na nim infamia, przesiaduje bezpieczny w domach przyjaciół, bo tylko za zezwoleniem gospodarza można go „imać“.

Smutne, nad wyraz ciężkie było także położenie włościaństwa. Oto co pisali w relacyach swych cudzoziemcy: „Wieśniak jest prawie niewolnikiem podlegającym nieograniczonej władzy szlachcica. Niewola ta była tem większa, bo połączona z wielkim niedostatkiem. Chłop polski, poddany na skinienie woli pańskiej, pracując dla dworu po kilka dni w tygodniu, obciążony nadto rozmaitemi daninami nie mógł się podźwignąć z nędzy i niedoli. Zarabiając w części tylko dla siebie, przywiązany przeważnie do ziemi i skazany na złagodzenie losu, popadał on w stan apatyczny, troski zalewał gorzałką i żył z dnia na dzień z fatalistyczną rezygnacyą wschodniego niewolnika“. (Lippomano). W innej relacyi czytamy: „Wieśniacy prowadzą po większej części życie nędzne, tak iż w środku najtęższej zimy zobaczysz kobiety bose i licho odziane, brodzące po śniegu. W chatach nie mają innej izby, prócz tej, w której jest piec bez komina i która dla tego zawsze pełna jest gęstego dymu. W rolnictwie wszystko na tem się kończy, że poorzą i posieją, ale ani rzną rowów dla osuszenia pola, ani się kochają w ogrodach,, ani sadzą drzew, spuszczając się we wszystkiem na dobroczynność natury“. (Ruggieri).

Obraz jeszcze więcej ponury rzuca na stosunki między możnymi, a uboższymi, Starowolski: U nas wszystko wszystkim wolno, dlatego zawsze uboższy jest niewolnikiem możniejszego, który go krzywdzi, despektuje, najeżdża...., czego pod Turczynem żaden basza najuboższemu kmiotkowi czynić nie może, bo szyja w tem. Moskwa, gdy im mówiono, aby się z naszym narodem złączyli i z nami spólnie swobody i wolności miłej zażywali, odpowiedzieli ks. Zadzikowi: „Nie choczem, panie biskupie, waszej wolności, derżyte ją sobie, bo u nas jeden tylko car, co naszem horłem i majętnościami dysponuje, a u was, co bojar, to tyran!“ Wtóruje mu w potępieniu ucisku Opaliński: „Rozumiem, że Bóg polski za nico nie karze więcej, jak za poddanych srogą opresyą. I gorzej niż niewolę. Jakoby chłop nie był bliźnim nie tylko twoim, ale i człowiekiem! Serce się oraz lęka, skóra drży, wspomniawszy na tę niewolę, która cięższa niż pogańska“.

Nie chciała szlachta być sama „absolutum dominium“, ale uzurpowała sobie prawo bezwzględnego panowania nad mieszczaninem i chłopem. Los zaś tego szlacheckiego „absolutum dominium“ był godny istotnie pożałowania, skoro Klonowicz w ich imieniu żali się rzewnie: „Jeżeliś jest moim bratem, jeśli wraz ze mną przystępujesz do stołu pańskiego; jeśliś mnie nie wziął na wojnie w niewolę; jeśliś mnie nie kupił; jeśli tu na tej ziemi żyli moi przodkowie; jeślim i ja tutaj ujrzał światło dzienne; jeślim tu po raz pierwszy odetchnął powietrzem: to czemu mnie dręczysz i męczysz?“

A w „Myślach“ wszystko w Polsce za Zygmunta III. jest takie piękne. Za piękne! Słowa zachwytu przypominają nam panegiryki XVII. wieku przesycone chwalbą tego, co na wsławianie nie zasługiwało. Chyba trzeba powtórzyć, że są pomysły pióra, których krytykę znajdujemy napisaną na wieki wstecz.

Dokończenie nastąpi.

rye; groźne one i dla cywilnej ludności. Pierwszy też z wykładów lekarskich w cyklu będzie specyalnie bakteryom poświęcony; wygłosi go docent bakteryologii Uniwersytetu dr Roman Nitsch.

Zapoznanie się z istotą groźby zarazy — to najlepszy sposób, by zrozumieć na czem polega wartość zarządzeń sanitarnych i lekarskich i jak się uchronić od niebezpieczeństwa choroby.

Wykład odbędzie się we środę dnia 19 bm. w auli Uniwersytetu o godz. 6.

Rozdawanie legitymacyj rozpocznie się w bieżący piątek dn. 21 bm. z początku dla osób wpisanych do wykazów od 1 do 30.000. Do liczby tej należy znaczna część osób kategoryi I. i połowa z drugiej. Godziny urzędowania i rozkład biur podadzą afisze.

Cena książeczki legitymacyjnej dla dorosłego wynosi — 40 h., dla dzieci do lat 10 — 10 h. Odznaka metalowa kosztować będzie — 20 h.

Przesyłki dla uchodźców. Ministerstwo kolei państwowych nowo wydaną taryfą Nr 89. 195. zezwoliło na bezpłatny przewóz kolejowy dobrowolnych darów, przeznaczonych dla uchodźców wojennych z Galicyi i Bukowiny, o ile podarunki te stanowią środki żywności, odzież wszelkiego rodzaju i pościel, a przeznaczone są do dyspozycyi Zarządom baraków lub Komitetom opiekuńczym nad uchodźcami. Listy przewozowe winny powoływać się na wspomnianą wyżej taryfę kolejową, tudzież zawierać wyraźny napis: „dobrowolne dary dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny.

Taryfa traci moc obowiązującą z dniem 1 sierpnia 1915 r.

Ulgi dla dobrowolnych uchodźców. Z miejskiego biura informacyjnego dla spraw ewakuacyjnych komunikują nam: Prócz przychylnego oświadczenia się tutejszej Komendy twierdzy, nadeszło w tych dniach również i ze strony Namiesnictwa zezwolenie dla mieszkańców Krakowa, dobrowolnie miasto opuszczających, na zabieranie żywności. Bliższe szczegóły co do ilości tych zapasów, jakie będzie można ze sobą zabrać, tudzież co do potrzebnych do tego celu podań ogłosi w tych dniach magistrat.

Wiadomości o jeńcach austryackich. Miejskie biuro ewakuacyjne otrzymało wczoraj z Centralnego biura wywiadowczego o jeńcach austryackich, znajdujących się w niewoli rosyjskiej i serbskiej — szereg adresów o żołnierzach z pułków krakowskich, jak: 16 obrony kraj., 13 pp. i innych. Rodziny jeńców mogą otrzymać o nich informacye w biurze ewakuacyjnem u r. mag. Kubalskiego.

Adresy naszych jeńców na Sybirze i w Serbii. Otrzymujemy następujący komunikat: Dzięki uprzejmości kierownika wiedeńskiej „Zentralstelle" otrzymałam nadesłane do duńskiego „Czerwonego Krzyża" w Kopenhadze adresy kilkuset, znajdujących się w głębi Rosyi, na Sybirze i w Serbii jeńców wojennych z następujących pułków: 13. 15. 20. 45. 56. 58 i 30 pp. 13 batal. strzelców, 1, 18, 34 i 35 p. obr. kraj. 16, 32, 35 i 36 p. posp. rusz. 227 i 229 batal. posp. rusz. oraz leg. polskiego. Adresami tymi mogę służyć rodzinom i znajomym poszczególnych jeńców. Franciszka Stoeger-Haeckerowa, Kraków, Rynek 30.

Zebranie miesięczne Kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się 19 bm. tj. we środę o godz. 6. przy placu Szczepańskim l. 7, na które się Członków i pp. nauczycielki wschodniej Galicyi uprzejmie zaprasza.

Zebranie Sodalicyi Dzieci Maryi Pań krakowskich odbędzie się w środę o g. 10 — 19 bm. przy ul. Szczepańskiej Nr. 7 I p.

Wykłady powszechne uniwersyteckie.

Kurs wojenny.

(W auli Collegii novi o godz. 6 — wstęp 20 hal.).

We środę 19 maja: Docent Dr Roman Nitsch: „O bakteryach, szczególnie chorobotwórczych".

W piątek 21 maja: Docent Dr Zdzisław Jachimecki: „Motyw walki w muzyce".

We środę 26 maja: Prof. Dr Karol Klecki: „Zakażenie i choroba zakaźna".

W piątek 28 maja: Docent Dr Maryan Szyjkowski: „O poezyi Legionów".

Kronika zamiejscowa.

Oświęcim. Odpust Najśw. P. Maryi Wspomożenia Wiernych. Dnia 24-go maja, t. j. w drugi dzień Zielonych świątek, obchodzić będą XX. Salezyanie w Oświęcimiu główny swój odpust, święto Najśw. P. Maryi Wspomożenia Wiernych. Msze św. odprawiać się będą bez przerwy od wczesnego rana aż do sumy. O godz. 6.30 będzie msza św. z komunią generalną; o 8-mej wotywa za członków Związku mszalnego, następnie konferencya dla Pomocników i pomocnic Salezyańskich; o 10.30 uroczysta suma z kazaniem. Nieszpory o godzinie 3 po południu.

Okoliczność, że na rok bieżący przypada stuletnia rocznica ustanowienia przez Kościół uroczystości Matki Boskiej pod wezwaniem Wspomożenia Wiernych, przyczynić się powinna do gorliwszego niż po inne lata, obchodzenia tegorocznego Jej odpustu. Wprawdzie warunki obecne nie pozwalają na wielkie uroczystości zewnętrzne, które z tego powodu zmuszeni jesteśmy odłożyć na rok przyszły; zapraszamy mimoto jaknajgoręcej wszystkich dobrodziejów naszych i czcicieli Maryi, by jaknajliczniej przybyli do świątyni naszej uczcić Wspomożycielkę Wiernych i wyprosić u niej rychły pokój i błogosławieństwo dla Kościoła, dla naszych rodzin i nieszczęśliwej ojczyzny naszej.

XX. Salezyanie.

Nekrologia. Z Żuków-Skarszewskich Zofia Kłobukowska, wdowa po śp. Władysławie z Gródka nad Dunajcem, zmarła 11 maja w Wiedniu, dokąd przed najazdem schroniła się z sercem złamanem obawą, że więcej ziemi ojczystej nie zobaczy. — Śp. Zofia osierociła dwie córki Helenę Brzozowską i Teklę Siemiradzką, żonę prof. uniwersytetu lwowskiego. Ta ostatnia o chorobie i zgonie matki powiadomioną być nie mogła, gdyż trwając na stanowisku pp. Siemiradzcy Lwowa nie opuścili.

Zacną niewiastę, szczerą Polkę, niezrównaną matkę i babkę żegnała na cmentarzu wiedeńskim rodzina i przyjaciele modlitwą polską, szeptaną nad jej mogiłą na obczyźnie.

Zamek myśliwski cara. W pośrodku wspaniałych lasów, w połowie drogi między Tomaszowem a Inowłodziem, wznosi się rosyjski carski zameczek myśliwski w Spale, który jest znany nie tylko w Polsce, lecz także w Niemczech i daleko poza granicami państw sąsiednich. Sprawozdawca wojenny „Kölnische Ztg." tak opisuje tę siedzibę rosyjskiego samowładcy.

Sławna posiadłość, zameczek myśliwski w Spale nie odpowiada oczekiwaniom, które żywi zwiedzający. Jest to długi budynek drewniany, jednopiątrowy, zawierający na piętrze apartamenta książęce. Spała była ulubionem siedliskiem carowej, która chętnie przepędzała corocznie spokojnie po kilka tygodni późnego lata, zdala od dworskiego życia w tej skromnej leśniczówce. Dwór carski prawie że wystawniej mieszka w Spale, aniżeli członkowie rodziny cesarskiej. albowiem podczas, gdy sam zameczek tylko jest lekką budową, to budynek gospodarczy, również jak mieszkanie cesarskiego leśniczego i łowczego są trwałemi gmachami murowanemi. Przed leśniczówką, obitą zwyczajem rosyjskim całkiem drzewem, rozpościera się obszerny zajazd. Tutaj przed i po polowaniach panowało swobodne i pełne barw życie, gdyż wraz z carską parą przybywali Wielcy Książęta. W Spale już dawno przed oficyalnem wybuchem wojny, panowała wojna, gdyż jak się dowiedziałem, przyszedł już w połowie czerwca z. r. rozkaz carski wypróżnienia leśniczówki!... Rozkaz ten jest bezwarunkowo szczególniejszym kontrastem do miłości pokoju, o którym tak święcie zapewniano z końcem czerwca ze strony rządu rosyjskiego! Pewnego przedpołudnia przechadzałem się po komnatach leśniczówki i spostrzegłem tam dużo ukrytych korytarzy, żelaznych schodów i ustronnych pokoi, które strasznie świeciły nagiemi ścianami. Przed wzmiankowanym rozkazem wisiały tam zapewne obrazy, choć nie bardzo wierzę, aby to były dzieła sztuki lub wartościowe, kóremi są zdobne mury niemieckich zamków, a nawet zameczków wyśliwskich. Całe wnętrze leśniczówki wywierało bardzo skromne wrażenie. Nawet pokój carowej nie był wcale tapetowany, lecz na jasno-szaro pomalowany, co dziwnie uderzało. A meble, które były w tej komnacie. wyglądały wcale nie na cesarskie. Jedną tylko istotnie piękną salę widziałem w Spale, t. j. jadalnię niezbyt wielką, bardzo stylową, całkiem myśliwską. Ściany wyłożone są boazeryą do wysokości człowieka, ciemno-brązową. Nad nią wiszą rogi jelenie jeden koło drugiego, a niektóre istotnie bardzo piękne i szlachetne. W jednym z kątów, od okna odwróconym paliły się ciężkie polana drzewa w olbrzymim, wysokim z cegły zbudowanym kominie, którego płomienie rozszerzały miłe ciepło po całej komnacie. W środku stał stół ciężki, dębowy, ciemno-brązowy, tak, jak boazerya, rogi jelenie na ścianach i przepyszny wieloramienny kandelaber zwieszający się ze sufitu ponad stołem. Kandelaber był złożony z pogubionych rogów jelenich, których było pewno kilkaset. W pałacyku myśliwskim w Spale ma obecnie siedzibę komenda niemiecka polowa, a jej członkowie odżyli tam po prostaczych niewygodnych kwaterach, gdyż mają tam cokolwiek zbytku, mianowicie łazienki.

Odkrycie starożytnych fresków we Wenecyi. Wedle doniesień gazet, poświęconych sztuce, odkryto w kościele S. Zaccaria pochodzącego z VII wieku po Chr., przy sposobności robót restauracyjnych wielkie malowidła al fresco, głównie w środkowej nawie, które powstały prawdopodobnie w XVI wieku. Malowidła te o tyle posiadają wielką wartość, że z owego czasu nie ma we Wenecyi innych fresków, a oprócz tego są dziełem znakomitego malarza. Przedstawiają przeważnie wazy, kwiaty, winne latorośle i liście. któremi są wypełnione łukowe sklepienia. Malowidła są cokolwiek uszkodzone, jednakowoż będzie je można łatwo zrestaurować.

Przesilenie w polityce Włoch.

Wypadki we Włoszech zbliżają się szybko do decyzyi. Dotąd każdy niemal dzień przynosił niespodzianki i obalał wszelkie przepowiednie. Ograniczamy się zatem tylko do rejestrowania wiadomości, jakie podaje o przesileniu włoskiem prasa wiedeńska i berlińska.

Demonstracye za wojną.

W niedzielnej manifestacyi interwencyonistów w Rzymie wzięło udział — według skromnych obliczeń — **100.000** ludzi. Olbrzymi pochód z chorągiewkami o barwach Trójporozumienia udał się przed Kwirynał i wznosił okrzyki na cześć króla, Salandry i Sonnina.

Demonstracye rzymskie zwracają się tak przeciw Giolittiemu, jak i przeciw Niemcom. Tłumy urządziły w sobotę owacyę dziennikom „Messaggero" i „Giornale d' Italia", a potem udały się przed ambasadę angielską i wiwatowały na cześć „sprzymierzonej Anglii". Ambasador z całym personalem ukazał się na balkonie i podziękował za owacye. Także w koszarach przyszło do demonstracyi.

Dzienniki medyolańskie „Secolo" i „Popolo d' Italia" wzywają naród do broni. — Ogłaszają one manifest partyi interwencyonistów, w którym jest zdanie, że „rozchodzi się obecnie o uratowanie Europy przed hańbą i tchórzostwem (!!) niemieckich barbarzyńców". Manifest kończy się słowami: „Ludu medyolański, obsadź ulice i place! Twoim okrzykiem jest: Wojna albo republika! Włosi nie mogą zrezygnować z wojny, ponieważ neutralność Włoch oznaczałaby wojnę przeciw Trójporozumieniu i zniszczenie Belgii, Francyi i Serbii".

Przyjazny Niemcom dziennik „Vita" w Rzymie przestał wywodzić, ponieważ redaktorom tłum groził zemstą.

W przeciwieństwie do tych wojennych demonstracyi manifestowano w Piemoncie i w Romanii przeciw wojnie.

„Frankfurter Ztg" donosi, że Salandra przyjął na półgodzinnem posłuchaniu poetę D'Anunzia.

Opinia prasy wiedeńskiej.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają w artykułach wstępnych, że sytuacya jest poważną i że decyzya Włoch jest bardzo bliską. „N. Fr. Presse" pisze: „Ministeryum Salandry ma za sobą kraj i powraca jako przedstawiciel woli narodu. Wojna i pokój są teraz w jego rękach, a Izba podda się jego kierownictwu. Wypadki przeniosły punkt ciężkości polityki do gabinetu, który jest silniejszym niż parlament. Gabinet kieruje teraz krajem i parlamentem". Ten sam dziennik pisze w innem miejscu: „Pozostanie gabinetu jest nie tylko osobistem zwycięstwem Salandry i Sonnina, ale także zwycięstwem polityki, jaką w ostatnich czasach gabinet polecał i uprawiał. Decyzya króla Wiktora Emanuela oznacza powrót do polityki, w obronie której urządza się manifestacye na ulicach".

Stanowisko Giolittiego.

Według doniesień prasy rzymskiej neutralistyczny kierunek ministeryum jest niemożliwy i Giolitti musi to zrozumieć. Neutraliści mają wprawdzie większość w Izbie i prawie cały senat, ale kraj jest przeciw nim. Nawet „Stampa", zbliżona do Giolittiego pisze już, że wojna jest nieuniknioną.

„Giornale d' Italia" tak ocenia sytuacyę: „Izba stanie przed dwoma faktami. Jeden odnosi się do układów między rządem a Trójporozumieniem, drugim faktem jest wspaniała harmonia uczuć między królem a narodem i rządem. Izba deputowanych przyłącza się do uroczyście objawionej woli narodu. Przesilenie, choć bolesne, usunęło jednak wszelką wątpliwość i wszelką niepewność. Naród gotuje się, by wypełnić z przekonaniem i z rezygnacyą swój obowiązek. Historyczne tradycye Włoch czekają wypełnienia".

Nawoływanie „Stampy".

Turyńska „Stampa" nawołuje jeszcze naród do opamiętania się. „Po co — pisze — mamy rzucać się w szaleństwo wojny? Czy nasz honor, naród, czy wojsko zostało obrażone? Bynajmniej, nic nie usprawiedliwia naszego wybuchu. Zerwać trójprzymierze, by maszerować wspólnie z Trójporozumieniem, tylko luźnie z nami związanem, to byłaby zdrada narodu. Życia i przyszłości 37-milionowego narodu nie rzuca się na los szczęścia jak sztukę monety na ruletę w Montecarlo. Wszyscy byli ministrowie, nawet trzech ministrów gabinetu Salandry, są przeciw wojnie, podobnie jak większość Izby i prawie cały senat. Kto poza tymi czynnikami ma prawo przemawiać w imieniu Włoch? Może garstka interwencyonistycznych dziennikarzy i agitatorów?..."

Agitacya republikanów.

W miastach północno-włoskich agitują republikanie gwałtownie za wojną i grożą detronizacyą króla i dynastyi sabaudzkiej, jeżeli nie przyjdzie do wojny. W Turynie tłum napadł na drukarnię „Stampy" i z trudem udało się wojsku uratować budynek przed zdemolowaniem.

Zaciekłość demonstrantów zwraca się i przeciw nielicznym już szyldom niemieckim na sklepach. W Medyolanie zerwano szyld na sklepie firmy Siemensa i Schuckerta, a odźwierny ratował się groźbą strzelania z rewolweru.

W mieście sycylijskiem Palermo kupcy pozamykali swe sklepy i wywiesili napisy: „Z powodu narodowego protestu (przeciw dymisyi Salandry) sklep jest zamknięty". **Studenci zbudowali czarną trumnę** w uniwersytecie i położyli na niej napis **„Tu spoczywa Giolitti i honor Włoch".** Następnie ponieśli trumnę wśród płonących pochodni ulicami miasta i demonstrowali przed konsulatem austryackim.

Wynurzenia Salandry.

Prezydent gabinetu włoskiego Salandra poczynił wobec redaktora „Echo de Paris" ciekawe wynurzenia o powodach swej dymisyi. Salandra oświadczył: „Ustąpiliśmy, ponieważ było niemożliwem osiągnąć jedność co do kwestyi, czy przez wypowiedzenie wojny mamy Izbę postawić p zed fait accompli (fakt dokonany). Ponieważ stanowisko Giolittiego i jego przyjaciół zmieniło sytuacyę parlamentarną, przeto ministeryum nie czuło się dosyć silnem, by pojawić się przed Izbą. Propozycye Austryi były zawsze poniżej naszych żądań. Nie mogąc dojść z nią do porozumienia musieliśmy liczyć się z możliwością wojny i poczynić przygotowania wojskowe.

Pośrednictwo Bülowa wywołało głęboki rozłam w partyi knstytucyjnej i osłabiło gabinet. Oto jest powód mej dymisyi. W jakiej sytuacyi znajduje się teraz państwo?...

ministeryum w dymisyi, naród podniecony. Giolitti ma udowodnić, że potrafi opanować sytuacyę".

w sejmie węgierskim — Austrya czyni koncesye terytoryalne tylko dla utrzymania „trwałej przyjaźni" z Włochami a nie „dla pokonania chwilowych trudności.

Trzeba jednak przyznać, że pozostanie gabinetu Salandry w urzędzie nie ułatwi układów austro-włoskich. Salandra i Sonnino — jak z powyżej cytowanych wynurzeń wynika — uważają koncesye Austro-Węgier za niewystarczające i pobrzękują szablą. W takich warunkach zbytni optymizm byłby obecnie nieuzasadnionym.

100 milionów na wojsko.

„Berl. Tagblatt" potwierdza wiadomość, że gabinet Salandry w ostatnich chwilach przed dymisyą uchwalił nowe 100 milionów na armię i marynarkę.

Ze wschodniego terenu wojny.

Walka o Przemyśl.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny „Az Est" pisze, że po zajęciu Dobromila i Chyrowa **wywalczyliśmy bardzo ważną linię kolejową.** Na południowym wschodzie zdobyliśmy Sambor, najbliższą okolicę Przemyśla obsadziliśmy przeto nietylko od Zachodu, lecz także od Północy i Południa.

Szybki pościg za nieprzyjacielem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny Roda Roda telegrafuje do „Neue Freie Presse": Właśnie powróciłem z Galicyi środkowej. Rosyanie cofają się bardzo szybko. Wojska dwuprzymierza ścigają ich w takiej masie, że niepodobna przecisnąć się przez rozliczne oddziały prowiantowe i amunicyjne i nie można doścignąć naszej armii. Odwrót armii rosyjskiej może należy przypisać brakowi amunicyi, prawdopodobnie zaś brakowi węgla. Nasze położenie wskutek przeniesienia terenu wojny do Galicyi środkowej nie jest wcale niekorzystne. Prócz naszych niewyczerpanych okręgów węglowych jeszcze mamy do rozporządzenia w Królestwie Polskiem zagłębie Dąbrowskie. Pod Czerniowcami niema zmiany. **Przemyśl otoczony jest od zachodu i południa.** Zdumiewająco wielki teren, który zajęliśmy po drugiej stronie granicy poza Wisłą.

Galicya dla Rosyan stracona.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „N. Rott. Courant" pisze: Niewiadomo gdzie i kiedy zatrzyma się pochód zwycięski sprzymierzonych armii niemiecko- austryackich w Galicyi. Wejście ich do Przemyśla jest bliskiem. Być może, że Rosyanie będą próbować bronić się nad dolnym Sanem. Ale sukces ich jest nieprawdopodobny. Po przełamaniu linii Sanu straciliby Rosyanie nieodwołalnie Galicyę, ponieważ ofenzywa ich na południe od Dniestru nie ma znaczenia.

Gwałtowna walka artyleryi pod Czerniowcami.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Neue Freie Presse" donosi z Czerniowiec, że od 16 b. m. rano wrze gwałtowna walka artyleryjska na północny wschód od Czerniowiec o przestrzeń Waczkowce—Hlinica. Nieprzyjaciel zgromadził tam wielkie siły, aby próbować przerwania naszego frontu. Przebieg walki jest dla nas nadzwyczaj korzystny. Straty rosyjskie są bardzo znaczne.

Walki w Dardanellach

Niepomyślnie położenie sprzymierzonych.

Berlin. (Doniesienie Biura Wolffa). Korespondent Biura Wolffa donosi z Konstantynopola: Wiadomości rozszerzane przez Biuro Reutera o stanie operacyj w Dardanelach, jakoby Turcy byli tam otoczeni, nie odpowiadają w żadnym kierunku prawdzie. Prawdą jest natomiast, że **pozycye angielskie koło Sedil Bahr ciągle się zmniejszają i sięgają jeszcze tylko 2 kilometry w głąb kraju. Turcy są w zupełności panami półwyspu Galipoli.** Druga pozycya sprzymierzonych znajduje się koło Ariburnu i sięga pół kilometra w głąb kraju, a jest ona otoczoną przez przeważające siły tureckie. Rozpaczliwe ataki przedsięwzięte przez wojska angielskie i australskie celem przełamania się koło Ariburunu zostały odparte, przyczem wojska te straciły 1.500 ludzi. Mosty do lądowania i improwizowane magazyny po większej części zostały zniszczone przez ogień artyleryi tureckiej. Francuzi, którzy wylądowali koło Kum Kale zostali zniszczeni przez wojsko tureckie i wypędzeni.

Nieudane próby lądowania koło Smyrny.

Konstantynopl. (T. B.) Agencya telegraficzna Milli. Doniesienie głównej kwatery: Na froncie dardanelskim nie było wczoraj żadnego ważniejszego zajścia. Mały okręt transportowy został uszkodzony przez baterye tureckie.

Na południe od odcinka Sedil Bahr wojska prawego **skrzydła tureckiego zdobyły wzgórze wzgórze oddalone o 200 m. od pozycyi tureckich.**

Francuski krążownik wylądował koło Saropale na zachód od Mekri niedaleko Smyrny 60 żołnierzy, którzy jednakże **musieli uciekać skutkiem ognia tureckiego.** — Inny krążownik wylądował koło Sophat na zachód od Senike około 100 żołnierzy, którzy również **zostali wypędzeni** i zostawili 10 zabitych i rannych.

W nocy z 15 na 16 maja dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne, które krążyły przed fortem Smyrny, musiały się cofnąć z powodu uszkodzenia przez baterye tureckie.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) Lista strat oficerów jaka się ostatnio pojawiła, wykazuje nazwiska 400 oficerów, z których 90 padło w walce koło Aubers.

Salonika. (T. B.) Z Mudros donoszą, że w jednym dniu pochowano tam 17 wyższych oficerów angielskich i francuskich, wśród nich 1 generała i 2 pułkowników. Do tego dnia straty korpusu ekspedycyjnego francusko-angielskiego wyniosły 30.000 ludzi.

Rewolucya w Portugalii.

Prezydent Republiki zraniony.

Lizbona. (T. B.) Doniesienie ajencyi Havasa: **Nowy prezydent ministrów Hagas,** który się chciał udać z Oporto do Lizbony, aby objąć przędowanie, **został na dworcu kolejowym ciężko zraniony strzałami rewolwerowymi przez senatora Freitasa. Żandarmi zabili Freitasa na miejscu.** Hagas został przewieziony do Lizbony, gdzie rozruchy ponownie się rozpoczęły.

Zeppelin olbrzym w budowie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Daily Chronicle" donosi z Genewy, że w warstatach okrętowych portu Friedrichshafen buduje się nowy olbrzymi typ Zeppelina, który może zabrać ze sobą 1000 kg. środków rozsadzających i przewyższa wielkością każdy dotychczasowy statek powietrzny.

Stan wojenny w Trypolisie.

Medyolan. (T. B.) „Corriere della Sera" donosi, że w **Trypolisie proklamowano stan wojenny.**

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi, że deputowany z Dunkierki de Latorse opowiadał Millerandowi o bombardowaniu Dunkierki. Pdczas piątego i szóstego bombardowania była trafność strzałów artyleryi niemieckiej przestraszającą. Zeszłego wtorku z 33 ciężkich pocisków chybił zaledwo jeden jedyny.

Odparcie Rosyan na Kaukazie.

Konstantynopol. (T. B.) Z Erzerun donoszą, że Turcy ostatecznie odparli wojska rosyjskie koło Olty. Koło Szcukerty turecki korpus ochotniczy odparł atak kozaków z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami i zabrał wiele koni.

Grey na urlopie.

Berlin. (Tel. pryw.) Angielski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey, cierpi na ból oczu. Z tego powodu ma zamiar wziąć urlop, podczas którego zastępować go będzie Asquith.

Wiedeń. (T. B.) Aby tym słuchaczom prawa, którzy są obecnie przed egzaminami państwowemi i na podstawie wyniku świeżego przeglądu pospolitaków lub dobrowolnego zgłoszenia się, oczekują powołania do czynnej służby wojskowej w lecie 1915, dać sposobność zdania egzaminu jeszcze przed powołaniem, zarządził minister oświaty wyjątkowo, aby tuż przed rozpoczęciem służby wojskowej dopuszczeni byli do egzaminu państwowego, który normalnie mieliby zdawać z końcem półrocza. — Bliższe szczegóły udzielą dziekanaty prawnicze uniwersytetów.

Nadesłane.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
***) Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 80 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze panod 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
****) Mięso pierwszej jakości:**	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.66
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg osobowy: **4.36 po południu.**

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od **Chabówki**).

Pociągi osobowe: 1) **1.24 po południu** i 2) **9.48 wieczór.**

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) 7.56 rano (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg osobowy: **9.47 rano.**

Z **Zakopanego** i **Nowego Sącza** (przez **Chabówkę**).

Pociągi osobowe: 1) **8.11 rano** i 2) **5.23 wieczór.**

Z Kocmyrzowa:

Pociąg osobowy o godz. 4.06 popołudniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosn Narodu" Sp. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w K uɐſ ʎuʅɐızpǝʅʍodpo ɹoʇʞɐpǝᴚ — ·dpo ·ɹ8O zrakowie.